

Kraków, 10 października 2024 r.

Spoleczność akademicka

UKEN w Krakowie

Szanowni Państwo,

Zostałem zobligowany przez KU NSZZ „S” do podsumowania dotychczasowych działań stowarzyszenia, które oficjalnie działa pod nazwą KM OZZ Inicjatywa Pracownicza przy Nowej Erze i UKEN, a tak naprawdę to ZZ-N-UKEN (związek zawodowy negacji UKEN).

Od samego początku ten pseudozwiązek, za swój jedyny cel uznał negację wszystkiego, co czyniły obecne władze UP (a potem UKEN). Pisma oskarżające o wszystko, słane były do ówczesnego MNiSZW, a potem do aktualnego sternika nauki.

Każdy – najmniejszy nawet – problem był skrajnie w tych pismach wyolbrzymiany i interpretowany w sposób fałszywy, zawsze ukazujący Rektora w złym świetle.

Wszystkie donosy do byłego i aktualnego Ministra sugerowały ogromne zło, które zawinione jest przez aktualne władze.

Na marginesie zaznaczam, że te donosy, to teksty fałszywie ukazujące rzeczywistość. Podpis pod donosem jest czasem potrzebny, bo ma sugerować odpowiedzialność autora donosu za ten tenże tekst. Wtedy donos staje się automatycznie bardziej wiarygodny.

Rozmiar kampanii niszczącej markę naszej Uczelni ilustruje dosadnie ilość stron owych donosów kierowanych do Ministerstwa. Jest to około 1100 (słownie: tysiąc sto stron) donosów, mających na celu zmianę władz uczelnianych i zniszczenie etosu UP (a potem UKEN), a przede wszystkim dojdzie do władzy, do której nie udało się dojść w demokratycznych wyborach.

W kampanii „anty UP – UKEN” biorą też udział osoby, które już nie pracują w naszej Uczelni i to one zdają się głównym motorem napędowym działań zmierzających do zmiany władz. Różne „zatroskane obywatelki” wypisują różne nienawistne teksty pod adresem Rektora i (ogólnie) UKEN, a tak naprawdę cel jest jeden - powrót na naszą Uczelnię? To ta grupa osób, nie będących już pracownikami UKEN, jest najbardziej zdeterminowana, do podjęcia wszelkich działań, aby usunąć Rektora, bo w tym widzą swoją szansę na swój powrót, być może nawet mają coś obiecać.

Istotną rolę, w tej kampanii, odgrywają prominentni, byli i aktualni nauczyciele akademicki naszego Uniwersytetu – często w przeszłości towarzysze partyjni, czyli złogi PZPR, bo sposób działania w tej sprawie, też przypomina te czasy.

Nawet niedawno (7 października) na naszej Uczelni widziany był towarzysz Karolczak, honorowo wprowadzany do Uczelni przez członkinię Inicjatywy Pracowniczej. Brał on udział w spotkaniu z akolitami i przedstawicielami tej organizacji, co zaskutkowało w kolejnych dniach artykułem w Gazecie Wyborczej, pełnym oszczerstw, nieprawdziwych

i zmanipulowanych informacji, mających niezdrowo podgrzać atmosferę. Takie działania mają na celu zaostrzenie sytuacji i medialną podbudówkę pod działania Ministra.

Trzeba przyznać, że w sztuce zniesławiania UKEN-u są efektywni. Przychodzi im to tym prościej, że – wbrew pozorom – łatwo jest odwrócić kota do góry ogonem. A może dlatego, że nie znają granic i potrafią kłaść i niszczyć własne gniazdo?

Gdyby – nie daj Panie Boże – inspiratorzy i wykonawcy akcji skoncentrowani wokół ZZ-N-UKEN – zrealizowali swoje obłądne projekty i cele – czekałaby nas wszystkich faza destrukcji wszystkiego, co w UKEN jest w tej chwili dobre, konstruktywne i przyszłościowe, a los wszystkich pracowników byłby niepewny.

Zastanówcie się proszę Państwo, co ta grupa, poza anarchią i sianiem niepokoju ma do zaoferowania, jakie konstruktywne działania, czy projekty wdrożyła, czy nawet zaproponowała. Nic, naprawdę nic! Tylko niepokój, zamęt, nienawiść, żądze władzy i stanowisk dla wąskiej grupy swoich ludzi.

Główne cele „negatywistów” wynikają bowiem z odmętów nienawiści żywionej przez nich do własnego (lub byłego) zakładu pracy.

Podjmowanie merytorycznej dyskusji z kimkolwiek z ZZ-N-UKEN nie ma sensu, gdyż punktem wyjścia takowej winno być działanie wynikające z uznania prawdy a także podejmowane w dobrej wierze.

Uznanie, że ZZ-N-UKEN działa zgodnie z tradycją akademicką czy normami związkowymi byłoby – w aktualnej sytuacji – aktem skrajnej naiwności. Białe jest białe, a czarne to czarne.

Nasz związek NSZZ Solidarność - był, jest i będzie na naszym Uniwersytecie i zawsze będzie stał na straży praw pracowniczych, prawdy i wolności.

Będziemy Państwa informowali o wszystkich nieprawidłowościach i prawdziwych inicjatorach działań, zwłaszcza tych niszczących nasze wspólne dobro- Uniwersytet i będziemy w tym bardzo konsekwentni i nieprzejednani. Podamy nazwiska wszystkich tych, którzy godzą w dobro Uniwersytetu i jego pracowników. Teraz grupa ta trochę przycichła, oddała sprawę w ręce Ministra i swojego poplecznika w Ministerstwie Pana Gdulę, cichaczem czekając na obiecane rozstrzygnięcie. Jakże to wszystko się łączy z Gazetą Wyborczą, Panem Michnikiem, dawnymi towarzyszami PZPR i lewym doktoratem honorowym.

Pozdrawiam serdecznie

Za Komisję Uczelnianą NSZZ „Solidarność” UKEN

Jan Władysław Fróg

Co Biblia mówi o fałszywych prorokach?

Fałszywy prorok to osoba, która rozpowszechnia fałszywe nauki lub wieści, twierdząc jednocześnie, że głosi Słowo Boże. W Biblii fałszywi prorocy przemawiali również w imieniu fałszywych bogów. Fałszywi prorocy funkcjonowali w swojej proroczej roli bezprawnie lub w celu oszustwa. Biblia potępia fałszywych proroków za sprowadzanie ludzi na manowce.

W Starym Testamencie nie występuje termin fałszywy prorok, ale odniesienia do fałszywych proroków są oczywiste i liczne. W Ks. Jeremiasza znajdujemy wyraźny opis fałszywych proroków: "A Pan rzekł do mnie: Fałszywie prorokują prorocy w moim imieniu; nie posłałem ich ani nie dałem im poleceń, ani nie mówiłem do nich. Kłamliwe widzenia, marne wieszczby i wymysły swojego serca wam prorokują" (Ks. Jeremiasza 14.14; zob. także 23.21-33; Ks. Zachariasza 10.2)

Podstawową różnicą między ludźmi takimi jak Jeremiasz - prawdziwym prorokiem Boga - a fałszywymi prorokami było ich źródło informacji. Zamiast głosić Słowo Pana, fałszywi prorocy przekazywali wiadomości, które pochodziły z ich własnych serc i umysłów: "Tak mówi Pan Zastępów: Nie słuchajcie słów proroków, którzy wam prorokują, oni was tylko mają, widzenie swojego serca zwiastują, a nie to, co pochodzi z ust Pana!" (tłum. Biblia Warszawska; Ks. Jeremiasza 23.16; zob. także 14.14; 23.25-32; Ks. Ezechiela 13.1-7). Bóg dystansuje się od wszystkich fałszywych proroków: "Nie posyłałem proroków, a oni jednak biegają; nie mówiłem do nich, a oni jednak prorokują" (Ks. Jeremiasza 23.21).

Kolejną różnicą między prawdziwymi a fałszywymi prorokami w Biblii jest motywacja. Prawdziwi prorocy kierują się przede wszystkim lojalnością wobec Boga, podczas gdy fałszywi prorocy kierują się własnym interesem i pragnieniem zdobycia popularności wśród ludzi (1 Ks. Królewska 22.13-14). Podczas gdy Jeremiasz przepowiadał ponurą prawdę o nadchodzącym spustoszeniu Jerozolimy (Ks. Jeremiasza rozdz. 4), fałszywi prorocy obiecywali pokój (Ks. Jeremiasza 6.14; 8.11). Oczywiście lud Judy wolał przyjemne przesłania fałszywych proroków: "którzy mówią do jasnowiedzów: Nie miejcie widzeń! a do wieszczów: Nie wieszczcie nam prawdy! Mówcie nam raczej słowa przyjemne, wieszczcie rzeczy złudne!" (Izajasza 30.10; tłum. Biblia Warszawska).

Często fałszywi prorocy byli wynajmowani za opłatą lub głosili swoje przesłania dla korzyści finansowych: "Jego naczelnicy wymierzają sprawiedliwość za łapówki, a jego kapłani nauczają za zapłatę, jego prorocy wieszczą za pieniądze, i na Pana się powołują, mówiąc: Czy nie ma Pana wśród nas? Nie spadnie na nas nieszczęście!" (Ks. Micheasza 3.11; zob. także Ks. Nehemiasza 6.12-13; Ks. Jeremiasza 6.13-14; Ks. Ezechiela 13.19; 2 Piotra 2.1-3).

